



Porażka En Marche w wyborach municypalnych

Łukasz Maślanka

Wyniki przeprowadzonej 28 czerwca drugiej tury wyborów municypalnych okazały się porażką dla prezydenckiej partii La République en Marche (LREM). Jej sytuację osłabiły nadzwyczajnie niska frekwencja w obydwu turach, niejasne oblicze ideowe, spory wewnętrzne i nietrafiony dobór czołowych kandydatów. Prezydent Emmanuel Macron i rząd będą kontynuować trudną – zwłaszcza wobec sukcesu lewicy i Zielonych – współpracę z niezależnymi od siebie lokalnymi elitami. Może ona wzmocnić społeczną legitymizację władzy, jednak w razie sporów pojawią się tendencje do wzmacniania kompetencji centralnych.

Kampania w wyborach municypalnych ukazała słabe zakorzenienie LREM w polityce lokalnej. W żadnym z 10 największych miast Francji lista tej partii nie wygrała pierwszej tury – zajmowała najczęściej trzecie lub dalsze miejsce za centroprawicowymi Republikanami (LR) i zdominowanymi z reguły przez Zielonych (EELV) lewicowymi koalicjami z socjalistami (PS) i komunistami (PCF). Zmusiło to lokalnych działaczy LREM do zawierania koalicji – najczęściej z LR – przed drugą turą. Jednak centroprawica uzyskała w niej niespodziewanie słaby wynik, toteż centralne władze LREM obawiają się, że brak kontroli nad samorządami utrudni realizację antykryzysowych planów rządu.

Nietrafione kandydatury. LREM powstała jako platforma wyborcza Macrona na rok przed wyborami prezydenckimi w 2017 r. Swoją siłę opiera na popularności prezydenta Republiki, na zajmującej stanowiska ministerialne grupie doświadczonych polityków o rodowodzie centrolewicowym (np. Jean-Yves Le Drian) bądź centroprawicowym (np. Edouard Philippe) oraz na wywodzących się najczęściej z biznesu działaczach młodszego pokolenia (np. Stanislas Guerini). Również w samorządach pozycję partii miała budować taktyka przyciągania polityków z innych ugrupowań. Okazała się tam jednak znacznie mniej skuteczna: przechodzący do LREM doświadczeni samorządowcy okazali się zbyt samodzielni lub zbyt mało wyraziści dla elektoratu.

Przykładem był dokonany przed kilkanaście laty transfer weterana PS, b. ministra spraw wewnętrznych i mera Lyonu,

a obecnego prezydenta aglomeracji lyońskiej Gérarda Collomba, dzięki któremu miasto uchodziło do tej pory za bastion partii Macrona. Związki tego polityka z LREM dobiegły jednak końca na miesiąc przed drugą turą wyborów municypalnych. Ze względu na słaby wynik uzyskany przez prezydencką partię w pierwszej turze Collomb zgodził się na rezygnację ze startu z listy LREM do rady metropolii i poparcie kandydata LR w zamian za ich aprobatę dla swojego politycznego sojusznika Yanna Cucherata w wyborach do rady miejskiej. Na tę samodzielną decyzję szybko zareagowała Centralna Rada ds. Personalnych LREM, odbierając obydwu politykom poparcie partii. Wskutek konfliktu Collomba z LREM ujawnił się polityczny chaos panujący w prezydenckim ugrupowaniu. Decyzja LREM była tym bardziej niezrozumiała, że jej politycy zawarli porozumienia z LR w innych miastach (Bordeaux, Strasburg), nie budząc tak wielkich emocji. Spory ułatwiły bezprecedensowe zwycięstwo kandydatowi Zielonych Grégory'emu Doucetowi w trzecim co do wielkości mieście Francji.

Cofnięcie poparcia dla Collomba ujawniło sprzeczność między ściąganiem do LREM samodzielnych i doświadczonych politycznych osobowości a centralizacyjnymi dążeniami kierownictwa partii. Ułatwiają one Macronowi utrzymanie pozycji arbitra, lecz doprowadzają do konfliktów wewnątrz ugrupowania. Wieloletnim samorządowcem był także kojarzony wcześniej z centroprawicą premier Edouard Philippe. Chcąc udzielić LREM wsparcia w wyborach lokalnych, wystawił swoją

kandydaturę na mera Hawru. Wygrał drugą turę z 58,8% głosów, ale nie zapowiedział rezygnacji z kierowania rządem. Taka postawa, choć zrozumiała w kategoriach taktyki politycznej, stawia LREM w niekorzystnej sytuacji jako skupioną na polityce centralnej i traktującą politykę samorządową drugorzędnie.

Kandydatom LREM nie powiodło się w Paryżu. W warunkach francuskiej stolica to miejsce, gdzie polityka centralna najsilniej determinuje preferencje wyborcze, co powinno zwiększać szansę partii rządzącej. Tymczasem kandydat LREM na mera i bliski współpracownik Macrona Benjamin Griveaux musiał się wycofać na skutek skandalu obyczajowego. Następczyni, minister zdrowia Agnès Buzyn, uzyskała dopiero trzecie miejsce w pierwszej turze, która przebiegała w cieniu zbliżającej się pandemii. Wobec zarzutów o opuszczanie rządu w trakcie stanu zagrożenia Buzyn starała się zrzucić odpowiedzialność na premiera, co źle wpłynęło na notowania LREM w Paryżu, choć – jak każdy komitet, który uzyskał powyżej 10% – miała ona prawo samodzielnego startu w drugiej turze. Jej wyniki okazały się katastrofalne dla Buzyn (ok. 14%), która nie zdołała nawet dostać się do rady miasta, nie wspominając już o pokonaniu starającej się z powodzeniem o reelekcję i skonfliktowanej z LREM socjalistki Anne Hidalgo (48%). Buzyn została wyprzedzona też przez prowadzącą listę LR była minister sprawiedliwości Rachidę Dati (35%).

Problemy ideologiczne i konkurencja. Synkretyczny dobór kadr partyjnych i niekonsekwentne sojusze przedwyborcze rozmywają oblicze ideowe LREM. Z punktu widzenia Macrona i rządu centralnego może to być zaletą, gdyż ułatwia dostosowywanie wizerunku władzy i reagowanie na zmieniające się nastroje społeczne. W okresie pandemii głowa państwa chętnie posługiwała się retoryką socjalną i zapowiadała rewizję polityki gospodarczej. W miarę wychodzenia ze stanu nadzwyczajnego Macron i LREM powracają do wizerunku stawiających na wydajność gospodarczą reformatorów. Gdy po pierwszej turze stało się jasne, że nie uda się obsadzić władz kluczowych metropolii samorządowcami LREM, partia rządząca dążyła przynajmniej do zdobycia wpływu na ich funkcjonowanie poprzez sojusze z najmniej kłopotliwym partnerem.

Wydawała się nim LR ze względu na zbieżność koncepcji gospodarczych. Problematiczna dla LREM jest jednak odradzająca się po okresie głębokiego kryzysu popularność LR. Obawa przed nią była główną przyczyną selektywnego budowania przez prezydencką partię sojuszu z centroprawicą. Brak koalicji LR–LREM w Lyonie, Lille, Tuluzie, a przede wszystkim w Paryżu tłumaczyć można niechęcią do

wspierania przez LREM przyszłych potencjalnych liderów centroprawicy i konkurentów Macrona. Wobec wysokiej przestępczości na przedmieściach wielu miast bezpieczeństwo stało się jednym z głównych tematów kampanii, szczególnie ważnym dla wyborcy prawicowego. LR znacznie łatwiej przychodzi formułowanie wyrazistych odpowiedzi na te wyzwania niż przywiązanej do liberalnych wartości LREM.

Konflikty między LR i LREM ułatwiły jednak zwycięstwo kandydatom lewicy i Zielonych (odniesione – poza Paryżem i Lyonem – także m.in. w Marsylii, Bordeaux, Lille czy Nantes), z którymi prezydentowi i rządowi będzie znacznie trudniej się porozumieć. Ugrupowania na lewo od LREM, choć często skłócone między sobą, w wielu miastach porozumiały się na bazie konsekwentnej krytyki polityki Macrona w tak istotnych dla elektoratu lewicowego dziedzinach jak bezpieczeństwo socjalne czy ekologia. Socjaliści i komuniści atakują ograniczanie instytucji państwa dobrobytu, podczas gdy rosnące w siłę EELV krytykuje zbyt wolną transformację ekologiczną. Kandydaci LREM nie są wiarygodni dla lewicowych wyborców, gdyż socjalna retoryka Macrona okresu pandemii kontrastuje z sojuszami zawieranymi w samorządach z LR i dotychczasową polityką rządu.

Wnioski i perspektywy. Słabe wyniki LREM w samorządach – choć ograniczają możliwość działania Macrona – mogą wzmocnić konsensualność systemu sprawowania władzy we Francji. Opozycyjne wobec władzy samorządy przesądzą o składzie Senatu, który pozostanie kontrolerem systemu politycznego charakteryzującego się silną egzekutywą. Duże znaczenie utrzyma międzyzbirowa procedura negocjacyjna, która spowolni proces legislacyjny, lecz wzmocni jego legitymizację.

Jednak ewentualne zaostrenie konfliktu z merami może też skutkować większymi tendencjami centralizacyjnymi. Uniemożliwią one realizację zapowiadanego przez Macrona wzmocnienia władzy lokalnej. Rząd i prezydent będą w takim wypadku prowadzić politykę faworyzowania posłusznych sobie merów. Instrumentem nacisku może być pomoc, jakiej państwo udziela samorządom w związku z pandemią.

Konfliktowy scenariusz uprawdopodobniają odniesiony w drugiej turze duży sukces zdominowanej obecnie przez ekologiczną partię EELV lewicy i niespodziewana porażka centroprawicy. Brak silnych liderów utrudni jednak tej partii przełożenie sukcesu z wyborów municypalnych na zdominowaną przez urząd prezydenta politykę krajową, w której największym atutem LREM pozostaje wciąż sam Macron. Prezydent może też zmienić skład rządu w celu skutecznej konkurencji z ekologiczną lewicą.